

wo i orzędy katolickie odbywały się w kraju (ma się rozumieć moskiewskim), to tajemnym rozporządzeniem gubernatora nakazano policji, aby nie ogłaszając przody ukazu, skłaniała katolików do podania przygotowanej prośby o wprowadzenie języka moskiewskiego do obrzędów kościoła katolickiego. Zalecono przy tem policji aby, bądź co bądź, jak najwięcej podpisów zyskała. O powodzeniu się zaś tego rządowego planu, rozkazano aby policja co ośm dni raportowała gubernatorowi, wyszczególniając imiona tych, którzyby tej prośby podpisywać nie chcieli.

Takim tedy sposobem działając, rząd moskiewski zbiera podpisy w każdej katolickiej parafii, przytem każdy któremu podpisać nakazuje jest zagrożony, że będzie przez rząd uważany jako sprzeciwiający się woli cara, czyli inaczej mówiąc, jako buntownik. Nie jednemu więc z katolików braknie odwagi wystawić się osobno, pojedynczo, na całą zjadłość meskiewską, i wszystkie najokropniejsze następstwa, żywo tkwiące w pamięci każdego, z ostatniego dramatu, jaki mieliśmy nie dawno przed oczyma. Rząd więc moskiewski otaczając się kłamstwem przed Europą, i z ostatniego faktu będzie się usprawiedliwiał żądaniem ludności katolickiej, która niby sama prosi o wprowadzenie moskiewskiego języka do obrzędów kościoła katolickiego, nie przynajmniej się wcale do sposobów, jakich używa dla skłonienia katolików, aby niebachnie przyłożyli rękę do podkopania religii aż do fundamentów. Bo raz tylko wpuszcza język moskiewski do kościoła katolickiego, wcisną się do niego i popi, i rząd dysponować i porządkować w nim będzie, jak to dziś czyni w prawosławnej cerkwi.

Ochłonawszy z chwilowej trwogi, ci co byli zmuszeni podpisać takową prośbę, zaczęli rozważnie zastanawiać się nad tem co uczynili, i doznając wyrzutów własnego sumienia, głęboki żal tego swego postępku. Ułożyli więc adres do biskupa, przynajmniej się do winy i tłumacząc się przeżyciem i trwogą moskiewskiej tortury, wyjaśniając przy tem sposoby, jakich używała policja dla skłonienia ich do podpisania takiej bezbożnej do rządu prośby. Proszą go oraz, aby nie podając rządowi imion tych, którzy adresem tym protestują fakt dokonany, dla oszczędzenia prześladowania jakiegoś ich niechcący czekało, aby swoją pasterską powagą niedopuszczili wprowadzać język moskiewski do kościoła katolickiego. Adres taki do biskupa przesłane już zostały z wielu parafii katolickich jego dyceezji.

W niektórych jednak miejscowościach Wolnyia zupełnie inaczej się dzieje. W Lubomlu, dobrach niegdyś p. Ksawerego Branicznego, przez rząd skonskifkowanych, miejscowy przystaw kilka razy zwoływał do probostwa ludność miejską tej parafii, i w szumnej przemowie przypominając im dobrodziejstwa cara, uczynione włościanom, oświadczył im, że woła cara jest, aby nabożeństwo w kościele katolickim odbywało się w języku moskiewskim, o co sami prosić powinni.

Włościanie wysłuchawszy takiej przemowy odpowiedzieli: „Że pamiętne im są te dobrodziejstwa, jakie im car wyświadczył, lecz że w rzeczach wiary od samego Boga postanowionej, nie mogą ani chcieć ani przyjąć żadnych zmian tak co do języka, jako i formy nabożeństwa“, i gdy przystaw tłumaczył, że język łaciński jest im zupełnie nieznan, a polski bardzo mało, włościanie odpowiedzieli, że tak oni chcą zostać jak byli ich ojcowie, i tego samego i takim porządkiem słuchać nabożeństwa jak oni słuchali.

Lecz nawet pomimo nacisku rządu, każdy z wykonawców tej carskiej woli, któremu polecono bądź co bądź najwięcej zyskiwać podpisów, w duszy swej poznał i czuje całą niesprawiedliwość takiego przymusu, i za złe ma tym, którzy czy to z trwogi lub obojętności dla sprawy religii, spieszą podpisywać takową prośbę. Sprawnik w sąsiednim miasteczku, którego nazwisko zamileć wypada, wysyłając na miasteczku podwładnych urzędników, jako też w powiat przystawów, dając im takowe polecenie głośno się odezwał: „Zobaczmy po skutku, ilu mamy ludzi podłych w naszym powiecie.“

Z zagranicy

W wtorkowym numerze *Gazety*, w chwili gdy rezultat plebiscytu nie był nam jeszcze znanym, wypowiadając nasze, o spodziewanych w Francji wypadkach, przekonanie, pisaliśmy: „Nie wierzymy w udanie się rewolucji, gdyby takową nieprzejednani rozpocząć chcieli, ale pewni jesteśmy kilkunastu roszczeń w Paryżu i kilku innych miastach.“ Przewidywania nasze dziś już po części wypadki stwierdziły. Telegram bowiem paryżski, otrzymany po zamknięciu wczorajszego numeru *Gazety* donosi: że w poniedziałek wieczór zaszły zamieszki w Paryżu. Silna banda przeciągała przez Faubourg du Temple śpiewając marszylankę, i wołając: niech żyje republika! Banda ta wyrzuciła trzy omnibusy i zbudowała barykadę, która szybko uprzątnięta została. Oddział strzelców konnych oczyszczył Faubourg du Temple, przebiegając ulicą klusem. Inną barykadę wznieśli na Rue Folies Méricourt, obalwszy dwa omnibusy. Gwardja paryżka zdobyła tę barykadę. Mnóstwo uliczników wołało: niech żyje Rochefort! Wszystkie sklepy tej dzielnicy były zamknięte. Trzecia barykada postawiona była na Rue Meaux. Sierżanci miejscy rozdzielili na Boulevard Villette bandę, która tamtędy ciągnęła. Znaczny tłum zgromadził się przed koszarami przy Chateau d'eau, a uderzył na niego oddział wojska, chcąc plać oczyszczyć. Jeden z wicherzycieli został ciężko ranny. Przed koszarami stojący na strażnicy żołnierzy znikł podobno. Jeden żołnierz przeszedł do wicherzycieli, sierżanci miejscy pochwycili zbiega. Kilka grup przed ogrodem Luksemburskim

krzyczało: niech żyje armia! niech żyje Rochefort!

Późniejszy zaś telegram mówi, że minister wojny wyprowadził wojsko dla zdobycia barykad. Rozruchy więc już, jak z powyższego widać, na serjo w Paryżu rozpoczęły, my jednak nie przypisujemy im doniosłości wielkiej i sądzimy, że przy poczynionych przez rząd przygotowaniach, zostaną w niedługim czasie stłumione.

Francuzi umieją się niecierpliwić, łatwo więc manifestować swą niechęć potrafią. ale przy pierwszym niepowodzeniu przestrach ich zdejmuje i od przedsięwzięć swych odstepują. Rząd zaś opierający się na zaufaniu dość przeważnej większości narodu (bo na 10,416,668 ma już wiadomości za sobą głosów 7,210,296 a co wraz z niebiorącymi udziału w głosowaniu z prostej obojętności, zapewne blisko 8%), milionów wyniesie, czyli bez mała 1/2 ludności) z energią dla przywrócenia pokoju wystąpi a tem nie dozwoli rozwinąć się rewolucji, która najłatwiej skutek zamierzony odnosi przy niedołężwie i wątpliwości osób rządem kierujących.

Napoleonowi pogrążonemu w kłopotach, Fleury przybywa w pomoc; gazety bowiem donoszą o jego z Petersburga przyjeździe. W chwili zamachu stanu, dzisiejszy ambasador Francji wówczas będąc jeszcze pułkownikiem nratował ks. Bonapartego, a i dziś wierny grzyziel może mu stać się pomocnym. W dniu 2. grudnia doniesiono Napoleonowi o wzburzeniu ludu i stawianych barykadach. St. Arnaud zażądał pozwolenia do użycia broni przeciw niyb rokoszom, a w istocie obrońcom konstytucji, lecz Napoleon przejęty odpowiedzialnością za swój czyn i obawą następstw nie miał dość odwagi na zlecenie kartaczowania nieprzyjaciół swoich pretensji; mówią więc, że wówczas Fleury, jeden z 5 współpiskowych Napoleona, zagroził mu rewolwerem jeżeli nie zdecyduje się na krok stanowczy. Dziś zaś gdy słamazarna chwileć zajęła miejsce energii u dawnego cesarza Francji, adiutant cesarski, przybywając do Paryża w ważnej chwili, nową może oddać Napoleonowi usługę.

Nieprzejednani nie kryli się z zamiarami złowrogimi dla rządu a to skłoniło prefekta policji do rozlepienia już w niedzielę nad wieczorem odezwę, w której pan Pietri mówi:

„W wielu dzielnicach rozpuszczono groźne pogłoski, zapowiadając niepokój po obliczeniu głosów. Zawiadamia się mieszkańców o przedsięwzięciu środków w celu spiesznego i oniecznego stłumienia wszelkiego zamachu buntowniczego, i wzywa się dobrych obywateli, aby nie dawali się na miejsca, gdzieby zbrodnicze zamachy mogły być usiłowane. Tym sposobem zechcą dopomóc do zapewnienia działania opiekuńczego władz, powołanych w tym razie do zabezpieczenia powagi osób i własności.“

Pomyślnie usiłowała republikańska jest zależna, w większej części od usposobienia wojska. Rozpoczęte jak się zdaje w porozumieniu z rewolucjonistami francuskimi ruchy we Włoszech, mimo przychylnego usposobienia znacznej części wojska jak wczorajszy mówi telegram, nie powiedły się, armia francuska zaś znana jest z przywiązania do Bonapartego i mało ulega wpływom republikańców, aby ci mogli liczyć na jej pomoc.

W głosowaniu nad plebiscytem 25,000 wojskowych oświadczyło się przeciw konstytucji rządowej, ale prawdopodobnie w tej liczbie znajduje się wielu, którzy sympatyzując z opiniami wstecznej reakcji, głosowało przeciw konstytucji, uważając takową za zbyt postępową.

W koszarach ks. Eugeniusza głosować miało, jak telegram donosi 1422 żołnierzy tak a 1133 nie. Stosunek to dość rażący a z pierwszego wejrzenia nieprzejednani mówiący o usposobieniu dla rządu tej części wojska, a jednak przy odpięciu rozruchów dzisiejszych rząd nie boi rozkwawerowaniami w koszarach ks. Eugeniusza żołnierzami posługiwać się.

Przy głosowaniu w 1852 r. z 243,123 wojskowych oprócz marynarki przeciwko Napoleonowi oświadczyło się 11,071, dziś zaś jeżeli zważymy, iż armia jest zdwojona, stosunek usposobienia wojska byłby prawie taki sam.

Po otrzymaniu ostatecznego rezultatu z obecnego głosowania, podamy stosunek plebiscytu z 51 i 52 r. jak Francja przedstawia, dziś możemy przynajmniej to wypełnić co do Paryża.

Przy głosowaniu w 1851 r. nad przedłużeniem władzy prezydentowi, w departamencie Sekwany (t. j. Paryż, Sceaux, St. Denis) z liczby 391,265 wyborców zapisanych na liście przyjęło udział 296,250 a miało głosowało za 196,796, przeciw 95,574. W 1852 r. z 313,501 przyjęło udział 270,704 z tego głosowało za 208,615, przeciw 53,617. Wielu z republikańców wówczas udziału w głosowaniu nie brało, stosunek jednak wypadł dla Napoleona, zwłaszcza w chwili, gdy zgwałcenie konstytucji słuszną niechęć wywołać powinno było, bardzo przyjazny.

Obecnie plebiscyt przedstawia Paryż w zupełnie innym usposobieniu; z liczby bowiem 417,458, mających prawo głosu 139,538 oświadczyło się za rządem, a resztę z różnych względów, ale zawsze należy uważać jako malkontentów.

Mowa austriackiego patrioty, ks. Władysława Czartoryskiego, z Bożej łaski reprezentanta Polski, jak nam donoszą, zrobiła w Paryżu pośród emigracji jak najgorsze wrażenie i ogólne wywołała wzburzenie.

Wicekról Egiptu zagniewany z powodu zachowania się Porty w kwestji jurysdykcyjnej, i z powodu protestacji jej przeciw pożyczce, zbroi się bardzo energicznie. Utworzono trzy sztaby główne z oficerów amerykańskich, włoskich i krajowych. Stosunki z Portą bardzo napięte; świat finansowy niepokoi się.

W ciągu tego miesiąca odbędzie się w Washingtonie narada pełnomocników republik amerykańskich, w której weźmie udział także Hiszpania, pragnąc zakończyć spór prowadzony z Peruwją i Chili. Stany Zjednoczone

będą odgrywać na tym kongresie rolę pośrednika, a zarazem arbitra.

Sprawozdanie naczelnego prokuratora Grand-perret na ręce JE. kancлера ministra sprawiedliwości i wyznań.

(Ciąg dalszy.)

Jednakże spodziewano się wkrótce powetować utraconą sposobność i przygotowywano się do tego z podwojonym zapalem. Dnia 20. stycznia wielka część spiskowych brała udział w uczcie królobójczej w Saint Mandé; Gromier, agent Feliksa Pyat, odczytał tam list ostatniego, z którego dość powtórzyć kilka ustępów, aby ocenić równie jego cel i doniosłość:

„Obywatele! Nie mogę dziś być obecnym na waszej uczcie republikańskiej; chciałbym być powiedział tam, że królobójstwo jest prawem i że faktycznie jest podstawą każdej wielkiej i silnej rzeczypospolitej. Chciałbym być dodać, że najlepszym środkiem wspomnienia zmarłych tyranów jest zgładzenie żywych i że niekoniecznie Ludwik XVI dziś nas żenuje. Lecz zamiast mieć do was mowę, muszę poprzestać na przesłaniu wam toasty na cześć knli:”

O mała kulko! ty możesz być życiem równie jak śmiercią. Wszystko od ciebie samej zależy, każdy cię wzywa, wszyscy cię oczekują; gdyż jeżeli Francja idzie naprzód, świat idzie naprzód; jeżeli ona się nachyla, on upada. Mała kulko dobrej wroźby, podnieś się, mała kulko ludzkości oswobodź nas, oswobodź nas wszystkich!”

(podp.) Feliks Pyat.

Fontaine ojciec miał mowę, w której zadał u dku wszystkich monarchii: „oni mają chaspeoty zawołał, my mamy nankę, dzięki jej postępowi wkrótce uwolnimy się od tego bandyty Bonapartego.“ Ta aluzja do nitrogliceryny wzbudziła grzmiące oklaski. Zrozumieć ją będzie można lepiej po przeczytaniu listu pisanego przez Pellerina uwięzionego w więzieniu św. Pelagii w kwietniu 1869 wraz z Flourensem, i Ferrem, w którym Dupont: „Dwa nieprzyjaciele rodziny, porządku i religii, obywateli Flourens i Ferre przesyłają ci pozdrowienie braterskie i proszą, abyś w pobliżu Tuillerjów, tego oceanu błotnistego, gdzie pływają pewne zgnile ryby, rzucił kilka butelek nitrogliceryny.“

W końcu Dupont. Gromier wstępują kolejno na trybunę, gdzie odczytują list Mazziniego, następnie schwytany u Sappii, a w którym zwraca uwagę ten ustęp: „Obywatele, niepodobna mi uczestniczyć na waszej uczcie. Obowiązki równe tym, do jakich spełnienia wy się przygotujecie, zatrzymują mnie tutaj. Z głębi duszy dziękuję wam za zaproszenie serdeczne, i najzupełniejsze uznanie celu, do jakiego dążacie. I my równie szybko zbliżamy się do rzeczypospolitej, jeśli nie będziemy mogli was wyprzedzić, niebawem za wami pospieszymy.“

30. stycznia Guérin z Fontainem ndali się na zgromadzenie, gdzie się znajdowali przewodcy klubów z Puteaux, Courbevoix i Montmartre, również delegowani Towarzystwa międzynarodowego. Ci oświadczyli, że się nie poddają władzy komitetu, któregoby członkowie byli nieznani, lecz gdyby wybuchło powstanie, mogą na nich rachować.

Można zestawić z tem oświadczeniem Guérina list następujący, przejęty w Marsylii a pochodzący od p. Varlin, jednego z przewodców stowarzyszenia międzynarodowego:

„Kończą Bastelica! Przyjmuję tem chętniej stanowisko jakie mi wskazujecie, że ono się zgadza z moimi obowiązkami sekretarza korespondenta Izby federalnej. I tu byłymy niespodzianie zaskoczeni, ale dotąd mamy się na ostrożności, aby nie wpaść więcej w takie fałszywe położenie.

Izba federalna zaledwie ukonstytuowana (mówiąc prawdę nie jest nią jeszcze zupełnie) nie miała czasu jeszcze postanowić, jak się zachowa w razie ruchów politycznych. To też wszyscy delegowani Izby federalnej znaleźli się na pogrzebie Noira, nie umówiwszy się poprzednio, jedni chcieli iść do Paryża, to jest wydać walkę — inni zaś, więcej ogledni, chcieli zachować w manifestacji charakter spokojny. Te dwa uczucia walczyły cały dzień w tłumie. Muszę dodać, że największą ilość członków naszego stowarzyszenia znajdowała się na tym pogrzebie bez poprzedniego porozumienia, a przeto również dzieliła się w zdaniach jak i inni obywatele.

„Takie położenie bardzo nas dotknęło; dlatego posiedzenie dnia następnego całe było zajęte dyskusją, co nam czynić wypada w podobnych zdarzeniach, gdyby się powtórzyły. Nie trzeba się na to narażać, aby w podobnej okoliczności jedna część z naszych rozpoczęła walkę na jednym punkcie i dała się wymordować, podczas gdy ogół nie myślałby o walce. Odąd będziemy się naradzać i działać zgodnie. Porozumieliśmy się nadto z Rochefortem, który z swej strony nie będzie prowokował bez wiadomości nas. Tym sposobem możemy rachować na jednność, w działaniu tak niezbędną w podobnym razie. Udział prowincji może nam być wielką pomocą, bo zrobi dywersję i przerazi rząd. Przyjmuję więc waszą propozycję z radością i będę się starał zapewnić o współdziałaniu innych ognisk, jakoto: Lyon, Rouen, Roubaix i t. d.

Braterstwo i pozdrowienie

E. Varlin.“

D. 6. Intego, podczas gdy część spiskowych zgromadziła się u Fontaina, Flourens na uczcie w Saint Mandé zawołał, przewidując aresztowanie Rocheforta: „Gdyby się odważyli go aresztować, zrobimy taką manifestację, jakiej ja lubię, to jest z wystrzału mi!“; poczem wznieśli toast „na cześć królobójców w zasadzie, a Orsiuiego królobójcy w czynie.“

Nazajutrz 7. lutego Rochefort aresztowany w chwili, kiedy się udawał na zebranie publiczne przy ulicy Flandre.

Podczas gdy go odwożą do więzienia św. Pelagii, Flourens przejdzie w zgromadzeniu: Debeaumont i Milliére są sekretarzami, sala pełna, 3000 osób obiega drzwi. Debeaumont

zaczyna mowę gwałtowną: „Nie zostawimy Rocheforta w więzieniu, choćby nam przyszło zginąć wszystkim.“ Na te słowa komisarz policji Barlet, który mu już dawał ostrzeżenia, ogłasza zgromadzenie za rozwiązane. Z wszystkich stron protestują, krzycząc: „Na szubienicę! Flourens i Milliére powstają, pierwszy ubraja się rewolwerem i laską ze szpada, ogłasza rewolucję, nakazuje aresztowanie komisarza policji i wychodzi, a za nim całe zgromadzenie przy okrzykach: „Niech żyje rzeczpospolita!“

Barykady wznoszą się szybko w Belleville i na przedmieściu Temple. Pierwsze są zbudowane dosyć zręcznie, i otoczone pobocznymi przeszkodami, aby broniącymi ich nie można było wziąć tyłu. Uwiadomiony o tem oficer straży miejskiej Lombare, staje na czele kolumny, i prowadzi ją na barykady, które zaczęto budować na ulicy Paryża. Powstańcy zaciągnęli tam omnibusy, wywrócenie wozu składowo dwóch policjantów; na chwilę rozdzielony z swoim oddziałem, otoczony przez powstańców oficer Lombare, zostaje pehnięty bagnetem w pierś. Zbyt niechętni jego podkomendni, zmuszeni są cofnąć się przed gradem kamieni.

Wkrótce potem gwardja paryżka nadbiega poprzedzona przez komisarza policji, który ogłasza wezwanie do rozejścia się. W czasie, kiedy dopełnia tej powinności, przed barykadą na ulicy St. Maur pada na niego strzał. W tej chwili barykadę zdobywa gwardja. Brygadjer Simon parując wymierzony na siebie ciem, sztabą żelaza ma strzelbę zgruchotaną. Inne barykady z równą szybkością są zdobyte, wszystkie usiłowania powstańców sparaliżowane, nie pozwalają im zorganizować obrony.

Później banda 200 burzycieli napada na dom rżniarkarza Lefaucheux przy ulicy Lafayette. Już miano wyważyć drzwi, kiedy je otwarto; wpadli do magazynu, zabrali 5 dubeltówek, 1 karabin o 20 strzałach, 102 pistoletów i 5000 nabojęw. Zaczęty pod pozorem ubrajanja się rabunek, szerzy się; na ulicy Oberkampf w handlu żelaznym Niteleta, któremu sklep wylamano, zabiera ją sztaby stali, szpady, srebro, nakrycia srebrne i wino. U wdowy Francois kramarki, skradziono bieliznę. Gdyby szybkie działania agentów władzy nie było przywrócić porządku, to rabunki byłoby przybrały wielkie rozmiary.

Nazajutrz 8. lutego wieczór, usiłowano ponowić te same sceny. Jeszcze jedna barykada wzniesiona została przy ulicy St. Maur. Jeden z powstańców, który jej bronił, niejaki Prost, strzelił z rewolweru do p. Laine, którego brał za agenta policyjnego; Laine uniknął śmierci nagle schylieniem się. Ten sam Prost, w chwilę potem, dał dwa strzały do gwardji paryżkiej. Tego samego dnia 8. lutego, Peliot, udał się z Girardinem do Guérina; nie zastawszy go, zostawił mu bilet, napisany ołówkiem, który przejęto. Brzmi on następująco:

„Kończą przyjaciele! Jeśli powrócisz do siebie przyjdź dziś wieczór z dwiema przyjaciółmi o 9ej a najdalej o 9 1/2, naprzeciw Folies Dramatiques obok Chateau d'Eaux przy wejściu do Café parisien.

Podzrowienie i braterstwo H. P.“

Powróciwszy z hamerni Farocet, gdzie pracuje Guérin, posłuszny wezwaniu ndał się na miejsce oznaczone z Basmaison. Benel i wielu innych Spokali w Chateau d'Eau Sappia, Fontaine, Cournet. Razona, a na przedmieściu Temple Derina, Manchemat i Bullier syna, Fontaine tam nabił pistolety ostatniego. Po trzech kwadransach, widząc, że powstanie nie przybiera szerszych rozmiarów, wzięli polecenie do Courmeta, który nakazał Fontainowi aby wszedł na plac Kairn, gdzie mieli się spotkać z innym zebraniem.

Spryskując udali się tam, ale usiłowanie rewolucyjne zdawało się nie mieć żadnej szansy powodzenia — i rozeszli się.

(C d. n.)

O Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Nie można przeczyć, że Towarzystwo od złośliwości niesumiennych ludzi zabezpieczyć się musi; lecz możeby to się dało zrobić w inny sposób, odpowiedni Towarzystwu na zasadzie wzajemności opartemu, w sposób nie tyle egoistyczny?

Co do przedmiotów większymi niebezpieczeństwem podlegających, będzie dostatecznym §. 55, który wymiar zaliczki od ubezpieczonej wartości odpowiednio niebezpieczeństwu przedmiotu ubezpieczonego zastrzeżę.

W celu zastrzeżenia się od podstępów oszustwa, od złośliwych, na stratę Towarzystwa wymierzonych, ubezpieczeń, dostatecznym będzie zastrzeżenie sprawdzenia opisu i podanej wartości przedmiotów ubezpieczyć się mających. W §. 22. można dodać, że dyrekcji przysługują prawo wartości ubezpieczonego przedmiotu zniżyć, w którym razie może ubezpieczony, lub pozostawić przedmiotów w ubezpieczeniu w tej zniżonej wartości lub wystąpić z Towarzystwa. Wrazie ostatnim zwraca mu się zaliczka już opłaconą za czas ubezpieczenia jeszcze nieupłyniony. Należy jednak usunąć wolność ubezpieczenia w Towarzystwie innem §. 20. części wartości przedmiotu nieprzyjętej do ubezpieczenia.

Jak się usunie ze statutu wykluczenie członków z Towarzystwa, to zbędnym będzie §. 83, albowiem członkowi, który z powodu przesadzonej wartości przedmiotu ubezpieczonego, sam dobrowolnie z Towarzystwa występuje, niema Towarzystwo obowiązku zwracać fundusz zapasowy.

O ile gotowe pieniądze, wszelkiego rodzaju obligi i dokumenta, kosztowności w brylantach, drogich kamieniach, perłach i t. p. małej obojętności a wielkiej wartości przedmioty, jako do uratowania łatwe, od ubezpieczenia wyłączone być muszą, o tyle nie należy wyłączać od ubezpieczenia wartości roboty złota i srebra w przedmiotach

większych rozmiarów, oraz dzieł sztuki, malarstwa, rzeźbiarstwa, i t. p., bowiem tak pierwsze jak drugie znajdują się po największej części w domach możnych, zachowane w miejscach bezpiecznych, nieprzestawiając zatem wielkiego ryzyka, a zaliczka od ich znacznej wartości wspiera obficie fundusz wynagrodzenia, zaś w najgorszym razie, gdyby uległy zniszczeniu przez pożar, czy nie tkwi wprawdzie wzajemności obowiązek zastąpienia od straty bezpowrotnie ten tak ważny zasób krajowy? Miłośnik sztuk pięknych, obrazów, rzeźb, i t. p. gdy po stracie takowych wynagrodzenia zostanie, niezaniebda na powrót napęlić swój gabinet nowymi dziełami sztuki, co dla artystycznego bogactwa kraju nie małym będzie zasłkiem; bo chociaż §. 1. mówi: „Stowarzyszenie się ziemian ma na celu wzajemne ubezpieczenie od szkód, jakie przez pożar w ich ubezpieczonej własności zszkodowane być mogą,“ niemożna dopuścić jakoby ustawodawca tego na wzajemności opartego krajowego Towarzystwa, wyrażenie się to tylko w ścisłym znaczeniu bezpośrednich strat ubezpieczającego się, rozumiał — przeciwnie, trzeba wierzyć, że myśl jego skierowana była oraz do pośredniej straty, jaką cały kraj w ubytku zasobu krajowego i wszyscy którym przedmiot zniszczonego zatrudnienie i zarobek dawał, ponieśli; że myśl jego skierowana była i ku tym, którzy w razie, jeżeli uszkodzony fundusz na odbudowanie lub sprawienie przedmiotu zniszczonego mieć nie będzie, zarobek ten tracą.

Zdaje się, że takie niezgodzające się z duchem czasu, a osobliwie z przeznaczeniem na wzajemności opartej instytucji, za warowania postawione w §§. statutów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, wkradły się pomimo woli ustawodawcy z wzorów statutów akcyjnych i nie należy wątpić, że ogólne zgromadzenie zapragnie aby statuta Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń były prawdą, aby w Towarzystwie tem właśnie takie dobrodziejstwa znalesć można, których kraj koniecznie potrzebuje a których Towarzystwa akcyjne dać nie mogą.

Jeżeli ustawy Towarzystwa są prawdą, winny zspewnić dotrzymanie punktualne wzajemnych obowiązków.

Ustawy są umową, a każda umowa winna określić czas trwania i wykazać rekojmiję zapewniającą dotrzymanie umowy.

§. 3. mówi: „Wszyscy, którzy w pierwszych dwóch latach istnienia tego Towarzystwa do niego przystąpią, przyjmują przez to samo wyjątkowe zobowiązanie pozostania w onem przez pierwsze trzy lata Po upływie tego czasu, wystąpienie z Towarzystwa każdemu ubezpieczonemu do woli zostawionem będzie, za dopełnieniem warunków §. 57. niniejszego statutu przytoczonych.“

Pomijając brak jasnego określenia tych 3 lat, (?) czy one się liczą od dnia zawązania Towarzystwa, czy od dnia wstąpienia członka do Towarzystwa; gdy każdemu członkowi po upływie tych 3 lat z Towarzystwa wystąpić wolno, jak §§. 3 i 57 przyzwala, to już zbędny jest §. 86, wzmiankujący o rozwiązaniu się Towarzystwa, bo jeżeli wszyscy członkowie wystąpią po upływie 3 lat, to się Towarzystwo tem samem rozwiąże; tu znowu zachodzi pytanie, kto dziedziczy w takim razie fundusz zapasowy mocą §. 80. dla pozostałych w Towarzystwie członków w czasie rozwiązania się Towarzystwa zastrzeżony; chyba dyrekcja, reprezentacja i ajenci, którym jako najbliższym ta sukcesja przypisaćby powinna (!)

§§. 3, 9, 12, 54, 57. do 66. i 80. mówią o ubezpieczeniach ciągłych i czasowych, o członkach stałych i niestałych, mienią zawsze ubezpieczających swoje przedmioty tak ciągle jak czasowo członkami Towarzystwa. Nie można pojąć ciągłego ubezpieczenia oraz nazwy „członkowie stały“, z wolnością wystąpienia z Towarzystwa każdego czasu na mocy §. 3. i 57. Ciągłość taka i stały członek taki, może istnieć de nomine ale nie de facto. Również trudno pojąć członków stałych bez określenia czasu trwania Towarzystwa, i bez rekojmii materialnej, że zobowiązania swego dotrzymają;

Ponadto casum w roku 1870 pochłonięły szkody caloroczna zaliczka, cały fundusz zapisany i hy je wszystkie pokryć, trzeba znacznej dopłaty. — Członkowie Towarzystwa występują z Towarzystwa na mocy §. 3 i 57. Kto dopełni obowiązku §. 53? naturalnie, że dyrekcja, reprezentacja i ajenci, jako powyż powołani sukcesorowie pozostałego funduszu zapasowego.

Dalej nie można pojąć jak ci, którzy się czasami ubezpieczają, członkami Towarzystwa choćby niestałymi być mogą, gdy ani obowiązki członków stałych na nich nie ciąży, ani prawa członkom Towarzystwa przysługujące, im nie przysługują, jasnie mówiąc: trudno pojąć członków niestałych w Towarzystwie stałym i trwałym, jak trudno było pojąć w takimże Towarzystwie członków stałych z wolnością wystąpienia z Towarzystwa każdego czasu.

Najważniejszym warunkiem Towarzystwa jest podstawa jego bytu i trwałości. Uderzającym jest, że tyle szkodliwych Towarzystwu wzajemnemu warunków, zdjętych z wzorów Towarzystw akcyjnych, znachodzi się w statutach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, a warunku najpotrzebniejszego, podstawy bytu i trwałości z tych wzorów nie wzięto.

Przyczyną i powodu tego zjawiska nie ma potrzeby dochodzić; to mogłoby nas doprowadzić od celu naszego zadania, którem jest sumienna krytyka w interesie Towarzystwa, ale nie dotykając osobistości.

Nie można jednak pominąć spostrzeżenia, dobre wrażenie wywierającego, gdyż na zapytanie: co utrzymało i utrzymuje dotąd Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu w Krakowie, jeżeli ustawy Towarzystwa tego, podstaw bytu i trwałości nie mają? na to pytanie, jedyną odpowiedź dać można.

(C d. n.)

Ustawa z d. 5. kwietnia 1870.

Dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim księstwem Krakowskim, oznaczającą właściwość (kompetencję) władz — odnośnie do ustawy z dnia 6. lutego 1869 (Dz. pr. p. nr. 13) orzekać mających: czy przez zamianę gruntów ulepszy się stan gospodarstwa.

Zgodnie z uchwałą sejmiku Moich Królestw Galicji i Lodomerji z Wielkim księstwem Krakowskim, postanawiam co następuje:

Art. I. Ocenienie i rozstrzygnięcie kwestji, czy zamiana gruntów gospodarskich do uprawy rolniczej przeznaczonych, w myśl § 9. ustawy z d. 9. lutego 1869 r., dz. pr. p. nr. 13, wpłynie na ulepszenie posiadłości gospodarskich, należy do kompetencji zwierzchności politycznej tego powiatu, w obrębie którego posiadłość gospodarza, ulepszoną być mająca, jest położoną. (§. 10. powołanej ustawy).

W obrębie zaś gmin, własny swój statut posiadających, rozstrzyga o tem zwierzchność gminna.

Gdyby części składowe posiadłości w dwu lub w kilku powiatach politycznych leżały, władze właściwa, o której zwyż mowa, sprawuje zwierzchność polityczną tego powiatu, gdzie jest obszar gospodarstwa, a w braku jego, gdzie główna część składowa posiadłości leży.

Art. II. Rozstrzygnięcia powyższego żądać może każda ze stron, o zamianę się układających.

W podaniu należy dokładnie oznaczyć przedmiot zamierzonej zamiany, z załączeniem lub przytoczeniem dowodów, ulepszenie gospodarstwa wykazać mających.

Gdyby ze względu na położenie posiadłości, zamianę ulepszenia, okazało się, że w tym przedmiocie dwie lub kilka władz politycznych powiatowych rozstrzygać mają, natenczas wolno jest wnieść podanie albo do każdej z osobna, albo — wedle wyboru — tylko do jednej z nich. W tym ostatnim razie władza, do której podanie wniesiono, winna jest swoje orzeczenie wraz z wszystkimi aktami sprawy przesłać współkompetentnej władzy do dalszego urzędowego postąpienia.

Art. III. Władza polityczna okoliczności i fakta na ocenienie sprawy i na orzeczenie stanowczo wpływające, zbada z rzędu i zasięgnie w każdym razie opinii biegłych w gospodarstwie w obecności stron. Przed wydaniem orzeczenia ma ona akta całego rokowania udzielić Wydziałowi powiatowemu do opinii, wyjąwszy, gdyby posiadłość ta leżała w gminie wyłączonej ze związku powiatowego.

Art. IV. Rekurs do namiestnictwa w przeciągu dni 14 wnieść się mający służy tylko stronom, o zamianę się układającym; namiestnictwo zaś wyda orzeczenie swoje za porozumieniem się z Wydziałem krajowym.

Jeśli porozumienie się między namiestnictwem a Wydziałem krajowym do skutku nie przyjdzie, rekurs odmownie załatwionym będzie.

Art. V. Gdyby zaś w powyższym przypadku Wydział krajowy uznał iż są widoki ulepszenia gospodarstwa, okoliczność ta winna być przytoczona obok powodów decesji odmownej i w tym tylko razie wolno jest przeciw decyzji drugiej instancji odnieść się do ministerstwa rolnictwa w przeciągu czterech tygodni.

Art. VI. Wykonanie tej ustawy polecam ministrom spraw wewnętrznych i rolnictwa. Wiedeń dnia 5. kwietnia 1870.

Franciszek Józef m. p.

Giskra m. p. Banhaus m. p.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Kto ma wrodzone skłonności do zachowywania się cudami wiosny, albo jest z usposobienia lubownikiem świeżych raków, dla tego pora już nadeszła! Niewysłownym urokiem tchnie przystość, niewysłowny ma być smak świeżych raków! Rozkoszy tych majowych używać mogą mieszkańcy Lwowa do woli i z wszelkimi wygodami, gdyż nawet w samym mieście nie brak ani zieleni, ani woli, ani ciepłych, księżycowych noczy, a w ciszy takiej nocy z okna każdego domu usłyszeć można pobożny chrząb i namaszczonego śpiew słowika. Świeżych raków nie brak też jak wiadomo i w mieście, ale podobno w największym zapasie i dobrze poszukiwane są te wstępne istoty w winiarniach i miodowniach za rogatką Żółkiewską, pod „śpiewającym rybem“ itp.

Dzisiaj jednak żadną miarą pochwalnie nie możemy takiego nastroju w mieszkańców Lwowa, któryby usposobił do szukania wyżej opisanych rozkoszy za rogatką Żółkiewską, albowiem wieczorem o godzinie 6. potrzeba przedewszystkiem zebrać się w sali ratuszowej na posiedzenie Rady miejskiej, na którym według podanego niżej programu o-
prócz wielu innych omawiana będzie sprawa bardzo ważna. Urządzenia zjazdu delegatów miejskich z całego kraju.

Wczoraj po południu gorąco dochodziło u nas do 20° R.

Pożar przedwczorajszy spowodował niestety kilka wypadków nieszczęsnych. Na skrecie z Rynku w ulicę Ruską ciężki wóz z wodą przejechał ślepnego chłopczyka żydowskiego bardzo niebezpiecznie, gdyż wygniół mu oko i uszkodził czaszkę. Kilku pomniejszych odniosło lżejsze skażenia. Pośrednio zaś pożar ten pozabawił życia cieśli Witrycha, który z dachu dwupiętrowej kamienicy na Chorażynie przypatrzał się straszemu widowisku stracił równowagę, spadł na kamienie i zginął na miejscu. Pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

Nieszczęsny też wypadek zdarzył się przedwczoraj rano w strzelnicy wojskowej za domem inwalidów pod ogrodem Kortuna. Skutkiem nieostrożności podczas ćwiczeń strzelania do tarczy jeden z żołnierzy otrzymał postrzał przez pierś, a chociaż kulę wyjął natychmiast lekarz domu inwalidów, ranny, jak nam opowiadano, nie jest do wyleczenia.

Wczoraj odbył się drugi koncert p. Tausiga i wypadł równie świetnie jak poprzedni. Nie wiadomo jeszcze, czy artysta urządzi trzeci, i kiedy, chociaż publiczność lwowska okazawszy mu tyle sympatii i uznania, ponieważ mogłaby mieć pretensję do szanownego artysty o przyjemność posłuchania jeszcze jednej jego produkcji.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 12. maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Sprawa projektowanego urzędowania zjazdu delegatów miejskich. Sprawozd. radny p. Dr. Madeyski. 2) Wnioski komisji zawiadującej fundacją p. Gosiewskiego z powodu ustąpienia członka p. Dr. Michała Gnońskiego. Sprawozd. radny p. Dynet. 3) Wniosek wyboru uzupełniającego dwóch członków do deputacji miejskiej dla lwowskiej szkoły realnej wyższej. Sprawozd. radny p. Komora. 4) Wnioski sekcji III. względem wybudowania domu strażniczego na wysokim Zamku. Sprawozd. radny p. Zaak. 5) Wniosek sekcji III. względem zaprowadzenia oświetlenia naftowego na przestrzeni od dworca czerniowieckiego do rogatki gródeckich i w 3 dzielnicy koło mylna parowego. Sprawozd. radny p. Hoenigsmann. 6) Asygnała wynagrodzenia za materiał drzewny dla dworca budowlanego. Sprawozd. radny p. Zaak. 7) Ekstabilizacja praw miejskich z hipoteki realności pod nr. 43/1, 239 m i nr. 73 w Brzuchowicach. Sprawozd. radny p. Jasiński. 8) Pomnożenie personelu w miejskim urzędzie cmentarnym i regulacja taryfy należności do cmentowni. Sprawozd. dr. Milleret. 9) Zamiana gruntu obok zakładu katek św. Józefa. Sprawozd. radny p. Slaski. 10) Wnioski sekcji IV. względem oświadczenia się na podanie gminy Wolkow, o pozwolenie do odbywania jarmarków. Sprawozd. dr. Milleret. 11) Sprawa sprzedaży wys. rządowi gmachu pokarmowego (wziewnia) sądu krajowego. Sprawozd. radny p. Jasiński.

— **Spis zmarłych we Lwowie** od 5. do 10. maja 1870. Józef Wolak, dzierżawca hotelu Krakowskiego, lat 55, na raka w żołądku. Tomasz Sliwiński, propinator, lat 88, ze starości. Regina Peszyk, propinatorka, lat 76, ze starości. Julia Cisowska, żona urzędnika, lat 37, na gorączkę potogową. Wanda Jaworska, córka urzędnika, lat 23, na gruźlicę płucową. Henryk Bisikiewicz, z Żółki, córka obywatela, lat 35, na gruźlicę płucową.

— **Rada szkolna krajowa** wydała następujący okólnik o majówkach do dyrektorów szkół gimnazjalnych, realnych i ceteroklasowych szkół niższych:

„Wznowione od kilku lat takzwane majówki, odbywane niegdyś powszechnie po szkołach jako wycieczki uczniów pod nadzorem nauczycieli na świeże powietrze w celu pokrzepienia sił i orzeźwienia umysłu swobodną a niewinną zabawą, przybrały ostatnimi laty, zwłaszcza majówki uczniów szkół średnich po miastach większych formy i rozmiary zupełnie nowe, tak że z dawnych majówek zatrzymały tylko nazwę, w rzeczy zaś samej w co innego się zamieniły.

I tak już przez kilka tygodni przed majówką, uczniowie zajęci byli zbieraniem składki, nieraz dochodzącej do kwoty znacznej, bo i kilkaset reńskich wynoszącej, a przeznaczonej na zakupienie żywności, często dość wyszukanej, i napojów różnego rodzaju, tudzież na najęcie muzyki wojskowej, ile możności całej, a zatem kosztem także niemałym.

Następnie młodzież szkolna każe drukować karty zapraszające, które wysyłany jej roznoszą lub rozwożą po domach, zapraszając rodziców, krewnych i znajomych a między temi osoby i rodziny całe, niemające nikogo w szkole, zatem niezostające z nią w bezpośrednim lub bliższym stosunku, skoro tylko jest nadzieja, że przez ich zaproszenie uzyska się dostateczną ilość tancerzy, gdyż taniec jest, jeżeli nie jedynym, to zawsze głównym celem tego rodzaju majówki. Tym sposobem młodzież przez kilka tygodni przygotowywaniami do majówki zaprzętą, myśli raczej i radziej o niej, aniżeli o szkole i swych obowiązkach, a majówka staje się przedsięwzięciem wspaniałym, ileż urzędowaniem znacznym kosztem istnych balów pod gołym niebem, które przez zaproszonych zwabiają i gości nieproszonych, bądź to przemysłowych przepokupionych z jadłem i gorącymi napojami, bądź próżniaczą gawiedź miejską, otaczającą w niejakim oddaleniu miejsce zabawy.

Majówek tego rodzaju nie wyprawiano u nas nigdy i nigdzie ich w ten sposób nie wyprawiają, chociaż wszędzie, zwłaszcza w krajach zachodnich, młodzież odbywa na wiosnę, zwykle w maju, wycieczki z nauczycielami, w celu swobodnej pod ich nadzorem zabawy.

Rada szkolna krajowa nie potępiającej majówek w ogóle, widzi owszem w nich nietylko stosowną dla młodzieży zabawę, lecz i dobry środek do wypływania na kształcenie charakteru uczniów, jeśli kierowane rozumnie nie wykraczają z granic zabawy szkolnej właściwej. Majówki w formie, jaką ostatnimi laty przybrały, jako zabawy zapomocą zaproszeń,

połączone z muzyką najętą, z tańcami i zasobem zakupionych ze składki zbytkowej żywności i gorących napojów, uważa nietylko za niestosowne, bo niezgodne z charakterem i zadaniem szkoły, lecz za wykroczenie przeciw zasadom wszelkiej zdrowej i rozumnej pedagogiki, za szkodliwe pod względem wpływu na kształcenie młodzieży, powierzonej opiece szkoły. Nie spełnienie dnia wśród hałaśliwego zgiełku i odmetu podsyconego napojami, już ze względów higienicznych dla młodzieży szkolnej wcale niestosownymi, w towarzystwie osób względem szkoły obcych, a tem samem niepodlegających władzy szkolnej, lecz oddanie się całej duszy swobodzie naturalnej, pobudzającej również naturalną wesołość i ochotę, przyczynić się może do orzeźwienia i pokrzepienia sił młodzieńczych, jako wyjątkowa i nadzwyczajna przerwa zwykłego toku zatrudnień codziennych.

Dość często można się dziś spotkać z utyskiwaniem na przedwczesną dojrzałość tęższej młodzieży szkolnej, na jej przedwczesne znużenie i zobojętnienie dla nauki, a brak coraz powszechniejszych owych twarzy młodocianych o cerze zdrowej i czerstwej, hoźnych i w miarę wesołych, owych dorastających młodzieńczych postaci, ujmujących skromnością, naturalną prostotą i niezamąconą swobodą w całym zachowaniu się, niewykraczających w ničem z granic wiekowej temu właściwych. Utykiwaniem tym nie można podobno odmówić wręcz wszelkiej słuszności. Ale szkując przyczyn owego przedwczesnego, a więc niedrogo dojrzenia szkolnej młodzieży dzisiejszej, niepodobna także zaprzeczyć, iż pomiędzy temi przyczynami stanie także, a może nawet zaraz na jednym z miejsc przedniejszych, coraz powszechniejsze wciąganie młodzieży nie dojrzałej w odmet zabaw życia towarzyskiego, a w ogóle w sfery do których jeszcze niedorasta, uważanie jej w takich razach za usamowolnioną, bez względu na to, że się ją posyła do szkoły, pod której kierownictwem jako małoletnia ma dopiero dochodzić do pewnego stopnia intelektualnej i moralnej dojrzałości.

Maż więc sama szkoła dodawać jeszcze nowego sposobu do owych, niestety! rozlicznych, wyrzynać młodzież szkolną z drogi naturalnego rozwoju? Maż sama sobie przynajmniej przeszkody i trudności, z którymi co krok przychodzi jej walczyć w usiłowaniach około osiągnięcia głównego celu: wychowania uczniów w karności, zaprawiania ich do przejęcia się powagą i świętością obowiązku, i zamiłowania w pracy obojętnej pilnej i wytrwałej, a stosownie do wieku samodzielnej?

Zabawa młodzieży szkolnej powinna przedewszystkiem być zabawą szkolną. Jeśli ma odpowiedzieć celowi, ale nie zabawą sięgającą poza obręb szkoły. Rodzi om nikt nie może zbrodni przypatrywania się zabawie dzieci; wszelako nie potrzeba ich do tego zapraszać; wiedzieć oni będą i tak o majówce, i jeśli uznają za rzecz stosowną, zapewne sami na nią przybędą. Tem inniejsza potrzeba zapraszania osób obcych, i nastrożania młodzieży sposobności bawienia się w zapraszających gospodarzy balu urzędowego ze składki, o których nie jedno ma do powiedzenia zdrowa pedagogika.

Kierując się temi uwagami, Rada szkolna krajowa poleca niniejszem dyrekcji, aby stosując się do nich, wypłynęła na nadanie majówce tego charakteru, jaki jej przystoi już z samej natury i przeznaczenia jako zabawy młodzieży szkolnej.

Lwów, dnia 3. maja 1870.

— **Ślawentyn** 7. maja. Zaledwie uwierzyć można, że istnieje dla zbrodniarzy przytułek bezpieczny w kraju, szczytający się opieką władz rządowych i autonomicznych karczmą położoną na ustroniu pośród lasów rozległych, na pograniczu trzech powiatów, odległą o pół mili od osad gminnych, pozbawioną wszelkiego bezpieczeństwa i nadzoru gminy dotychczas. Jest to karczma takzwana „na Żydowie“, należąca do obszaru dworskiego Lipicy górnej, w powiecie Rohatyńskim. Opowieć część historii o popełnionych tam zbrodniach w ciągu lat dwudziestu.

Wspomniona karczma, będąc przytułkiem okolicznych złodziei i nalożowych pijaków, stała się już w roku 1849. widownią zabójstwa popełnionego na parobku ślawentynskim, Oksie Pieckim, i dostarczą sądowi karczmie zbrodniarza w osobie czeladnika garbarskiego z Mieczyszcowa, a obok tego licznych złodziei, obwinionych o kradzież rozmaitych przedmiotów, przechowywanych przez arendarza tej karczmy. Nośił wilczek nośił, ponieśli też i wilka, to jest, arendarza Leiba Apelberga, bo wkrótce złodzieje zabrali samego arendarza tej karczmy, poderżnęli żydowi gardło, za co sąd karny skazał sprawców pojmanych na więzienie kilkunastoletnie.

Odkrycie tych zbrodni nie odstraszyło jednak rabusów sprytniejszych, bo już w r. 1863. niewykryci dotąd, zdołali karczmę zabrać i spalić.

Na niebiesko poświęconym zbrodniarzi, stanęła wnet karczma nowa, arendowana przez nieustraszonego rzeźnika spadkobiercę, Sznerka Apelberga, który jakkolwiek sprytny w prze-

chowaniu przedmiotów kradzieży, popadł w r. 1864. w śledztwo karne za udział w kradzieży sagów, popełnionej przez leśniczego ślawentynskiego, która jednakże sprawę zrzęcznie umorzyć potrafił.

Także znaleziono poprzednio w roku 1850 w pobliżu tej karczmy trupa zabitego Iwasa Hawryliszyna, w roku zaś 1858, trupa Pawła Rzęnego, gospodarzy ślawentynskich, którzy pijali w tej karczmie. Od tego czasu przestrzegali Sznerko Apelberg bezpieczeństwa życia swoich gości, aż w roku 1865 zostało popełnione w jego karczmie zabójstwo na osobie Hrynka Koguta, gospodarza ślawentynskiego, który w bójce z Hrynkiem Semenenem padł pchnięty nożem, i życie zakończył.

Lecz na tem nie kończy się szereg zbrodni, popełnionych na „Żydowie“, albowiem w roku 1870 przysłał z kolei kreska na Matyska, a właściwie na samego Sznerka Apelberga, który został napadnięty w czasie ostrych mrozów tegorocznej zimy przez czterech mieszkańców świsłickich, przybłyłych w zamiarze rabunku, i tu w zaciętej walce uległ wraz zion i córka pod ciosem polan zuchwałych zbrodniarzy.

Gminy sąsiednie, mianowicie Ślawentyn i Mieczyszcowa przerażone powtarzającymi się zbrodniami, podały wraz z miejscowymi parochami już we wrześniu roku 1865 prośbę do Namiestnictwa o usunięcie tej karczmy, a w listopadzie 1866 powtórzyły swoją prośbę, która jednakże mimo niezaprzeczonej słuszności, nie doczekała się dotychczas uwzględnienia.

— **(J. T.) Pierwszy koncert Tausiga.** Sława, która poprzedziła koncertanta, ścigała ogromne tłumy na koncert wtorkowy. Bardziej niż kiedykolwiek dał się czuć brak sali koncertowej, odpowiedniej dla tak wielkiego miasta, jakim już dzisiaj Lwów być zaczyna. Błogosławieni, którzy dostali bilety na krzesła, bo chociaż pod tym względem równouprawnienie było zupełne, ścisł dawał się uczuwać wyłącznie osobom stojącym. Mimo tych przykrych fizycznych warunków, że nposabiających zwykłą publiczność, wrażenie wywołane grą p. Tausiga, było ogromne. Mówiąc w ogóle o grze jego, na ile można już było ogólną charakterystykę wydobyc z jednego koncertu. musimy powiedzieć, że jest on plastyką w muzyce, to jest w wykonaniu muzycznym. Każdy ton u Tausiga jest jasny, pełny, rzeźbiony, jednym słowem skończony i zamknięty. Każdy ton wydziela się z forteplanu jak perła, czysty i okrągły a szybkie i długie arpeggia są u niego potokami takich pereł dźwięcznych, z niewysłowioną dla ucha rozkoszą spadających.

Jak każdy ton u Tausiga jest taką rzeźbioną i skończoną całością, tak i stosunek wzajemny między tonami ma miarę pełną i skończoną, że tak powiemy, klasyczną. Wielka rytmiczność gry Tausiga pozwalała nam jeszcze śmiało nazwać go wielkim klasykiem gry muzycznej.

Program koncertowy przedstawiał wielką i pełną rozmaitość Szubert, Bach, Szopen, Beethoven, Schumann, Weber i Liszt, to były imiona kompozytorów, figurujące w programie. Ciekawym było bardzo usłyszeć go w Szopenie: oddał go nadzwyczaj młodziem, i z tą jakąś słoneczną jasnością gry swojej, która szczególnie w *Etude* tak zadziwiła i przejęła słuchaczy, że naparty ogólnym żądaniem, musiał powtórzyć etiudę. Najbardziej jednak zachwycił nas w czwartej preludji Szopena, którą wykonał z nieporównanym mistrzostwem.

„Senne rojenia“ Schumann'a w wykonaniu Tausiga uderzyły nas jakimś niesłychanym urokiem prawdy plastycznej. Ten zamęt senny w krystalicznych tonach podany, wywarł wrażenie, niedające się ścisnąć do przednich słów sprawozdania. Odkryty grzmołem okłasków musiał powtórzyć Schumann'a „Wzwanie do tańca“ Webera, ową cudną, wieczną młodą melodią, roz ujął na tkanie tak delikatną, ozdobił tyłu arabeskami, że kontury jej zdawały się rozpyływać w delikatnej siatce osnutych dokoła tonów.

Możemy powiedzieć śmiało, że Tausig przyjechał, zagrał i zwyciężył! Zwyciężył publiczność lwowską, tak samo pod względem muzycznym, jak i pod innymi, podzieloną na koterje. Sądziemy, że wszystkie te koterje podały sobie dłoń, jako wspólnie zwyciężone przez wielkiego pianistę rodaka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 10. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 180, węgierskich 721, reszta z niemieckich prowincji; razem 2933 woły. Targ był dość ożywiony, płacono za galicyjskie woły 30%, zlr, lepsze 31—31½, zlr. Rozsprzedane zostało wszystko, jeszcze przy końcu brakowało. Potrzeb jest dosyć wielka i spodziewać się można, iż cena jeszcze więcej się podniesie, ponieważ na prowincję dużo kupują. Kupcy zagraniczni na tutejszym targu kupili do 80 wołów.

J. Krzyżofowicz.

Oświadczenie dnia 11 maja godzina 3 rano. (Telegram *Gazety Narodowej*). Z dniem dzisiejszym nieograniczonego wywóz bydła rogatego do Prus jest dozwolony.

Lwów, z Izby handlowej	placę (zadają)	zlr. wal. a.
dnia 11. maja	zlr. wal. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Kar. Ludwika	236 00	237 00
Lwow.-Czern.-Jassy	204 50	205 50
Banku hyp. g. z wpl. 40%	101 50	102 50
Krajow. z wpl. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 00	84 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 75	76 25
Banku hypot. galic. 6%	90 25	90 75
Galic. zakł. kred. włośc.	90 75	91 25
III. Oblig. za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	14 70	15 20
Poz. głod. z r. 1869 po 7%	10 00	10 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 85
Dukat cesarski	5 80	5 85
Napoleondor	9 86	9 92
Półimperjal rosyjski	10 00	10 05
Rubel rosyjski srebrny	1 89	1 95
„ „ papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety bankowe	1 82	1 84
Srebro	121 75	123 25
Wiedeń d. 9. maja.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	60 60	60 70
„ „ „ „ „ „	69 90	69 95
Pożyczka ot. z r. 1859	229 50	230 00

Lwów, z Izby handlowej	placę (zadają)	zlr. wal. a.
dnia 11. maja	zlr. wal. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Kar. Ludwika	236 00	237 00
Lwow.-Czern.-Jassy	204 50	205 50
Banku hyp. g. z wpl. 40%	101 50	102 50
Krajow. z wpl. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 00	84 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 75	76 25
Banku hypot. galic. 6%	90 25	90 75
Galic. zakł. kred. włośc.	90 75	91 25
III. Oblig. za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	14 70	15 20
Poz. głod. z r. 1869 po 7%	10 00	10 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 85
Dukat cesarski	5 80	5 85
Napoleondor	9 86	9 92
Półimperjal rosyjski	10 00	10 05
Rubel rosyjski srebrny	1 89	1 95
„ „ papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety bankowe	1 82	1 84
Srebro	121 75	123 25
Wiedeń d. 9. maja.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	60 60	60 70
„ „ „ „ „ „	69 90	69 95
Pożyczka ot. z r. 1859	229 50	230 00

Lwów, z Izby handlowej	placę (zadają)	zlr. wal. a.
dnia 11. maja	zlr. wal. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Kar. Ludwika	236 00	237 00
Lwow.-Czern.-Jassy	204 50	205 50
Banku hyp. g. z wpl. 40%	101 50	102 50
Krajow. z wpl. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 00	84 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 75	76 25
Banku hypot. galic. 6%	90 25	90 75
Galic. zakł. kred. włośc.	90 75	91 25
III. Oblig. za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	14 70	15 20
Poz. głod. z r. 1869 po 7%	10 00	10 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 85
Dukat cesarski	5 80	5 85
Napoleondor	9 86	9 92
Półimperjal rosyjski	10 00	10 05
Rubel rosyjski srebrny	1 89	1 95
„ „ papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety bankowe	1 82	1 84
Srebro	121 75	123 25
Wiedeń d. 9. maja.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	60 60	60 70
„ „ „ „ „ „	69 90	69 95
Pożyczka ot. z r. 1859	229 50	230 00

Korespondencja Redakcji: J. K. Leopoldstadt *Café Sierbick* w Wiedniu. Z powodu zasłanej pomyłki w adresie wczorajszego telegramu pańskiego, doniesienie handlowe wczorajsze umieszczono dziś dopiero. Na przyszłość upraszamy adresować nie *Folkzeitung*, lecz *Gazeta Narodowa*.

Ostatnie wiadomości.

Z wiadomości, które w nocy odebraliśmy, pokazuje się, iż Czesi zaczynają ustępować od katerycznej odmowy obślesania Rady państwa. Rokowania toczyć się mają o to, iż obślesać chcą Radę państwa, tylko do rewizji całej konstytucji zwolonej, pod warunkiem przeprowadzenia pierwiej zmiany sejmowej ordynacji wyborczej dla Czech i Morawy.

Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze w o-
bronie ministra Widmana, iż podniesiona przez dzienniki sprawa, była przedmiotem sądowego śledztwa, a wyrok, który w tej kwestji jest rozstrzygającym, nie bieriał na wykluczenie z korpusu oficerów. Działo się to w roku 1857. Widman służył do r. 1861 w czynnej służbie jako oficer dalej. W roku 1862 kwitował z charakterem.

Korespondent (*T. Dziennika Poznańskiego*), wprowadza często ten dziennik w błądne wyobrażenia o stosunkach tutejszych. Pomijamy fałszywe, które pisze na usprawiedliwienie napadów, którą *Dziennik Polski* świeżo wykonał przeciw właścicielowi *Gazety*, ale co pisze o wielkim zadaniu toczących się układów między mamelukami a demokratami-federalistami jest tendencyjnie przedstawieniem. Bardzo trafnie charakter i cel tych układów skreślił korespondent (*J.*) do *Czasu* Bodźcem do tych układów są ambicje, które swą polityką straciły grunt w kraju i błąd co bądź chcą się ratować.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

11. maja. *Wiener Zig* ogłasza pismo odręczne cesarskie, mianujące hr. Beusta kanclerzem orderu Marji Teresy.

Wiedeń 11. maja. *Tagespresse* pisze, iż rokowania z Polakami biorą obrót pomyślny. (Nikogo do rokowań z Galicji nie wzywano, i rokowań w Wiedniu nie było żadnych; p. r.)

Wieczorny *Fremdenblatt* donosi, iż wkrótce nastąpi rozwiązanie sejmku czeskiego i morawskiego, zkad wnosi, że rokowania z Czechami pomyślny biorą obrót.

Wieczorna *Tagespresse* żąda w gwał

